



Czesław Miłosz

Moje uszy coraz mniej słyszą z rozmów, moje oczy słabną, ale dalej są nienasycone.
Widzę ich nogi w minispódniczkach, spodniach albo w powiewnych tkaninach,
Każdą podglądam osobno, ich tyłki i uda, zamyślony, kołysany marzeniami porno.
Stary lubieżny dziadu, pora tobie do grobu, nie na gry i zabawy młodości. (...)

*Uczciwe opisanie samego siebie nad szklanką whisky na lotnisku, dajmy na to w Minneapolis, z tomu To, 2000,
Rys. Beata Malinowska-Petelenz*

Czesław Miłosz

(ur. 30 czerwca 1911 w Szetejniach – dziś Litwa, zm. 14 sierpnia 2004 w Krakowie)

Powiedzieć o nim poeta – to nic nie powiedzieć. Wszechstronność jego zainteresowań i pisarskich talentów zdumiewa. I pewnie dopiero za dziesiątki lat w pełni docenią jego i jego dzieła potomni dzisiejszych czytelników, którzy wszak samego Miłosza mogli spotkać osobiście, a media zajmujące się kulturą sycić się nim do woli.

Oczywiście nade wszystko był poetą – tu w zachwyceniu można czytać każdy wers jego spuścizny. Jej metaforyczna poetyckość i intelektualna głębia są niezwykle, niezależnie czy sięga się po przedwojenny tom z nurtu katastrofizmu *Poemat o czasie zastygłym* (Wilno 1933), zaskakujące *Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada* (Paryż 1974), poezje polityczne (między innymi *Który skrzywdziłeś*) czy nowatorski *Traktat poetycki* (Paryż 1957) wreszcie literaturę sylwiczną typu *Pieśń przydrożny* (Kraków 1997), tak chętnie uprawianą pod koniec życia.

Ale to również prozaik (*Dolina Issy* – wzruszająca podróż po krainie lat dziecińczych), eseista (oszałamiające erudycją *Ziemia Ulro* i *Ogród nauk*), pamfletysta (genialne rozliczenie z komunizmem w *Zniewolonym umyśle*), historyk (emocjonalny kurs *Historia literatury polskiej*, Nowy Jork 1969), tłumacz, który przysposobił polskiemu czytelnikowi fundamentalne dla kultury światowej tomy, na przykład Jeanne Hersch (*Polityka i rzeczywistość*, Paryż 1955), Raymonda Arona (*Koniec wieku ideologii*, Paryż 1956), Simone Weil (*Wybór pism*, Paryż 1958), a także autor poetyckich tłumaczeń biblijnych (*Ewangelia według Marka*, *Księga Hioba* czy *Księga Psalmów*).

Osobnym dokumentem historii kultury są Miłoszowe korespondencje – na przykład z Melchiorzem Wańkowiczem, Zbigniewem Herbertem, a przede wszystkim z Jerzym Giedroyciem – i rozmowy książkowe: przeprowadzone z nim przez Aleksandra Fiuta (Kraków 1981) czy Renatę Gorczyńską (*Podróżny świata*, Nowy Jork 1983), ale rzeczą fundamentalną w tej kategorii są rozmowy, które Miłosz prowadził z Aleksandrem

Watem (*Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, t. 1-2, Londyn 1977).

Nagradzany czym tylko było możliwe. Od Nagrody Nobla, która była wielkim literackim akcentem polskiej rewolucji Solidarności roku 1980, i tytułu „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” (1989) poprzez Nagrodę Fundacji im. Jurzykowskiego w Nowym Jorku (1968), Guggenheim Fellowship (1976), honorowe obywatelstwo Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa (1993) czy Nagrodę Literacką „Nike” (za tom *Pieśń przydrożny*, 1997), aż po wyróżnienia mało znane, ale dla niego szalenie ważne – na przykład Nagroda Krakowska Książka Miesiąca za *Legendy nowoczesności* (1996).

Był zdeklarowanym człowiekiem wolności, w związku z tym wrogiem komunizmu i prawicy narodowej, co oznaczało, że w PRL był poetą, którego nazwiska nie wolno było wymieniać, a politycy prawicowi w wolnej Polsce robili wszystko, żeby go zmarginalizować. Na emigracji blisko współpracował z „Kulturą” Giedroycia, po przeprowadzce do Kalifornii wykładał literaturę słowiańską na Uniwersytecie w Berkeley. Kochał Kraków (jak twierdził, „najbardziej zbliżony do Wilna”), tu zamieszkał od 1994 roku przy ul. Bogusławskiego 6. Po upadku powstania warszawskiego pod Krakowem właśnie w majątku Jerzego Turowicza w Goszycach znalazł schronienie. Jego pogrzeb był manifestacją wolności – a został pochowany w Krypcie Zasłużonych na Skałce.

Ci, którzy mieli okazję go poznać bliżej, wspominają jego rubaszny dowcip i słyszą charakterystyczny tembr głosu oraz szczerzy śmiech. Pamiętają jego miłość do śledzia w śmietanie, któremu towarzyszyć winna zmrożona dzięgielówka. I błysk w oku, gdy w otoczeniu dostrzegął piękną kobietę...

(B&B)